

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 45 (497)

NIEDZIELA 8 LISTOPADA 1970

ROK XII

## Nowoczesność w Kościele

Jest to temat bardzo drażliwy, inaczej mówiąc — kontrowersyjny. Niejeden z Was, drodzy Czytelnicy, chciałby o tym coś powiedzieć głośno i daleko albo nawet pisać. Ale cóż: jednym brak odwagi, a inni nie mają po temu możliwości.

Ponieważ nie wolno pomijać milczeniem spraw, które leżą na sercu i wątrobie wielu wiernych (byłaby to naiwna strusia polityka!), ośmieliłem się zabrać głos w tej tak delikatnej materii, mimo że nie mam w tej dziedzinie fachowego przygotowania.

Po prostu: chcę podzielić się z Wami tym, co słyszę, widzę i — myślę. Chodzi tu najpierw o generalne prze-meblowanie w naszych kościołach. Za-interesuje to przede wszystkim tych Czy-

telników, u których w kościele parafialnym przeprowadzono już akcję unowocześnienia Domu Bożego lub taki „remont” jest w toku.

A więc zlikwidowano stary ołtarz a postawiono nowy. Ten dawny był naturalnie taki ładny, wysoki, ozdobny, bogaty, a ten nowy — mizerny, skromny, ubogi, prawie że zwykły stół!

Co gorsze: „wyrzucono” (tak się powszechnie mówi!) takie piękne, czcigodne figury, obrazy, a nawet boczne ołtarzyki. W kościele stało się jakoś pusto a w parafii lament, krytyka a nieraz otwarta akcja protestacyjna wobec proboszcza, któremu nagle „przewróciło się w głowie”.

A przecież: „myśmy się na to składali, ile to kosztowało! Byliśmy do tego przywiązani i przyzwyczajeni! I co teraz w zamian za to mamy? Gołe ściany, pomalowane na gładko, a ten dawny „malunek” był taki śliczny (zwłaszcza te aniołki, kwiatki i obrazki z barankami). Jakiś artysta powlepiął w ściany kolorowe kamyczki, szkiełka, porozwieszano blaszane lampy, takie, jakich nigdzie nie ma, a ten Pan Jezus na żelaznym krzyżu wygląda tak okropnie, że strach patrzeć, a Pannienka to wcale do siebie nie jest podobna! Balasek prawie wcale nie ma, a te nowe figury świętych są

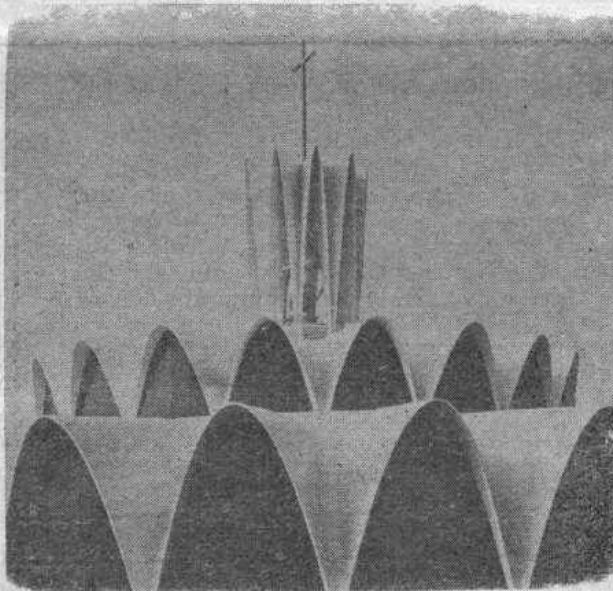
podobne do więźniów oświęcimskich. I do tego mamy się modlić! To przecież obraz Boska”!

Słyszałem jeszcze więcej takich żółcią zaprawionych zdań i myślę, że niejeden z Was dorzuciłby jeszcze dosadniejsze. Jeszcze większe jest wśród ludzi zamieszanie, gdy powstaje nowa (nie często!) świątynia. — Co? To



ma być kościół? Przecież to hala sportowa, sala widowiskowa, wyrzutnia rakietowa, stodoła! Gdyby nie ten krzyż, kto by to poznał że to kościół? Ile czasu i sił stracili księża — budowniczy, by przekonać swe owieczki (od których przecież byli zależni!), że to właśnie ma być tak, a nie tak, jak oni chcieli — po dawnemu! Niektórzy już dali się przekonać, inni wreszcie się przyzwyczaili, a są nawet tacy, którzy kiwają w zadumie głowami i w końcu stwierdzają: „ale przecież to także jest piękne!”.

(Ciąg dalszy na str. 2)



FP 2433

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zapewne jesteście ciekawi, co o tym myśli niżej podpisany? Będę szczerzy: nie wszystko z tych nowości rozumiem, nie wszystko mi się podoba (może dlatego, że nie rozumiem?). Ale jedno wiem na pewno: Kościół jest ponadczasowy a to znaczy, że mimo niezmienności objawionej treści, może — a nawet musi — być zmienny w swoich formach. Ponieważ takim był, dlatego umiał się zmieścić we wszystkich epokach, krajach i kulturach. Zmieści się też w XX wieku. I właśnie dlatego przyjmuje wszystkie prawdziwe, twórcze wartości, które mu ten wiek proponuje. W dziedzinie sztuki także.

To naturalne: przyzwyczailiśmy się do starych, ustalonych schematów. Wychowaliśmy się wśród figurek, ołtarzyków, kwiatków z kolorowego papieru, odpustowych obrazków. Mało kogo raziło to, że w tym samym kościele było kilka figur Matki Boskiej, parę wersji Serca Pana Jezusa. Każdy miał swoją ulubioną. Pan Jezus i Paniątka Najświętsza tak słodko się uśmiechali a „Antonicek”, chociaż był już mocno sfatygowany, był tak drogi, bo przecież znalazł nam tyle zgubionych rzeczy!

A tymczasem dokoła nas powstawała nowa sztuka. Dziś otacza nas już ze wszystkich stron: plakaty, dekoracje na ulicach, w telewizji, w lokalach, nawet naszych prywatnych mieszkań nie malujemy już tak jak dawniej. Ludzie współcześni, którzy przecież są też członkami Kościoła, z coraz większym przekonaniem przyjmują nowoczesną sztukę. A więc Kościół, który przecież stanowią dzisiejsi ludzie, naturalnym biegiem rzeczy musi być współczesny, jeżeli nie ma się stać tylko szacownym muzeum. Nic więc dziwnego, że Biskupi na Soborze Watykańskim II napisali w Konstytucji o Liturgii: „Kościół żadnego stylu nie uważał jakby za swój, lecz stosownie do charakteru i warunków narodów... dopuszczał formy artystyczne każdej epoki...”.

Czyli z tego wynika, że sztuka współczesna ma pełne prawo wstępu do naszych kościołów (naturalnie, jeżeli jest sztuką sakralną!).

„Dzieło sztuki jest skrótem i sygnałem, a nie anegdotą czy ilustracją. Oszczędność środków artystycznych, zwartość wypowiedzi jest dzisiaj prawidłem generalnym... Sztuka współczesna nie chce być „miłą nieprawdą” i środkiem nasennym dla sumień. Pragnie... niekiedy wstrząsać i oczyszczać” — pisze ks. Janusz Pasierb. Dla zilustrowania tych słów weźmy np. nowoczesny krucyfiks. Wielu powie: to brzydkie, ho jaki ten Pan Jezus powykręcany. Rzeczywiście. Ale czy śmierć na krzyżu była „ładna”? Czy Ukrzyżowany o twarzy aktora filmowego, z delikatnymi kropelkami krwi, — przedstawiany przez „słodkie” kicze — nie jest kłamstwem? Który sposób przedstawienia Chrystusa cierpiącego, cukierkowaty — czy nowoczesny, jest bliższy okrutnej prawdy? Teraźniejszej sztuce religijnej nie chodzi o to, by się podobać, ale by zmusić nas do refleksji. A że tam też jest przesada? Prawda. Bo każda sztuka deformuje w jakiś sposób rzeczywistość po to, by m o c n o przedstawić jakąś prawdę.

W jednym nowoczesnym kościele, na głównej ścianie jest namalowany sadzą korpus Chrystusa. Pewien prosty mężczyzna powiedział: „nie mogę na Niego spokojnie patrzeć!”

Ludzie niewierzący, którzy nieraz zarzucają Kościołowi wsteczność, gdy oglądają współczesne dzieła religijne, zmieniają zdanie a nieraz właśnie ta „brzydka” sztuka pomaga im odnaleźć

sens religii. Głębokie są słowa Ojca św. Pawła VI zaadresowane do artystów: „Wy posiadacie jeszcze ten przywilej, że możecie w samym akcie, w którym czynicie świat ducha przystępnym i rozumiałym, zachować jego niewystawioną. Jego Tajemnicę oraz konieczność dochodzenia do niego z łatwością i równocześnie z wysiłkiem”. Otóż to! Dlatego nie mów: to nic warte, to bohomaz. Najwyżej powiedz: ja tego nie rozumiem. A potem popatrz jeszcze raz i jeszcze, pomyśl, podyskutuj — i zrozumiesz.

A teraz o nowoczesnym urządzeniu wnętrza świątyni Pańskiej. Powiadacie,

(Dokończenie na str. 8)

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 8 LISTOPADA

Św. Czterech Koronatów, Męczen.

PONIEDZIAŁEK 9 LISTOPADA

Św. Teodora, Męczennika

WTOREK 10 LISTOPADA

Św. Andrzeja z Avellino, Wyznawcy

SRODA 11 LISTOPADA

Św. Marcina, Biskupa i Wyznawcy

CZWARTEK 12 LISTOPADA

Św. Mennasa, Męczennika

PIĄTEK 13 LISTOPADA

Św. Stanisława Kostki, Wyznawcy

SOBOTA 14 LISTOPADA

Św. Józafata, Biskupa i Męczennika

### Ewangelia

NA XXV NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (8 listop.) — Mk 12, 38-44

„Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony”.

W owym czasie: Jezus usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało, ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie”.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.



## KOŚCIÓŁ KATOLICKI W CHINACH (1)

Na stację graniczną między Chinami i terytorium Hong-Kongu przyjechał ambulans. Wsiadł z niego 79 letni starzec ubrany w oliwkowego koloru spodnie i starą zniszczoną kraciastą koszulę. Widocznie był zmęczony i bardzo wyczerpany, bo chwiejnym krokiem podchodził do posterunku granicznego. „Jestem zmęczony — powiedział słabym głosem — i zadowolony, że opuszczam Chiny” — dodał. Człowiekiem tym był arcybiskup Walsh, który w roku 1958 został skazany na 20 lat więzienia, a obecnie po 12 latach został zwolniony. Agencja Nowe Chiny podała, że Arcybiskup Szanghaju Walsh został zwolniony „ze względu na jego wiek i stan zdrowia i zgodnie z polityką proletariatu, który jest łagodny dla tych, którzy przyznają się do swoich zbrodni — a surowy dla tych, którzy trwają przy swoich błędach”.

O tak zwanej zbrodni arcybiskupa Walsh doskonale wiemy co mamy myśleć. W każdym razie wiadomość o jego niespodziewanym zwolnieniu szybko obiegła całą prasę świata i została podana również przez całą prasę francuską. Wydarzenie to na nowo zwróciło uwagę na Chiny i przypomniało dramatyczną sytuację Kościoła w tym kraju.

Przy tej okazji koniecznie trzeba sobie uświadomić, że sprawa Kościoła w Chinach — to nie tylko chińska sprawa, ani sprawa Papieża. To nasza sprawa. Bo Kościół to Mistyczne Ciało

Chrystusa, a my jesteśmy jego członkami. „A jeśli cierpi jeden członek — mówi św. Paweł — wszystkie członki z nim cierpią i jeśli jeden członek czci doznaje, wszystkie członki z nim się radują. A wy jesteście Ciałem Chrystusa i jedni drugich członkami” — kończy Apostoł narodów.

Gdy w roku 1949 ustrój komunistyczny zapanował w Chinach, rozwój i stan chrześcijaństwa w tym kraju był taki, że pozwalał rościć wielkie nadzieje. Według arcybiskupa Nankinu, obecnie rezydującego na Formozie, Kościół katolicki w Chinach liczył wtedy około 3 miliony wiernych, miał już ponad 1000 kapłanów narodowości chińskiej i był podzielony na 147 arcybiskupstw, biskupstw czy wikariatów apostołskich.

W kraju istniały i wspaniałe działały trzy Uniwersytety katolickie: w Pekinie, Tiensinie i Szanghaju. Każda diecezja posiadała swoje seminaria duchowne oraz bardzo liczne szkoły katolickie. Ponad 5000 zakonnic, w większości chińskiej narodowości, pracowało w różnych instytucjach katolickich i przyczyniało się do szerzenia Ewangelii. Takie, wiele obiecujące było oblicze Kościoła Katolickiego w Chinach w roku 1949.

Oczywiście, trzeba jasno powiedzieć, że w tym czasie rozwój chrześcijań-

stwa w Chinach był we wielkim stopniu, jeżeli nie całkowicie, uzależniony od pomocy napływającej z katolickich krajów Zachodu: zarówno od pomocy materialnej jak i misjonarskiej. Dlatego też nie trudno było w nim odnaleźć pewne cechy kultury i wpływów Zachodu. Niestety, państwa zachodnie w wielu wypadkach starały się wykorzystywać misjonarzy również dla swoich celów kolonialistycznych. I to w wielkiej mierze zaważyło na dalszych losach Kościoła Katolickiego w Chinach.

Szczególnie w pierwszym okresie po objęciu władzy przez komunistów, ich wrogi stosunek do Kościoła nie tyle był dyktowany względami religijnymi, jak raczej nacjonalistycznymi. Doskonale wiemy, że przez bardzo długie lata Chiny były w potworny sposób eksploatowane przez mocarstwa zachodnie. Smutną kartą w dziejach tej eksploatacji były tak zwane Koncesje Państw Zachodnich w Chinach. W tym czasie nie wszyscy misjonarze potrafili być niezależni od kolonialnych agentów swojego kraju. Niestety!

Powiedzmy jednak otwarcie, że większość misjonarzy rzeczywiście tylko Ewangelię miała na celu, oraz dobro ludności chińskiej. A ludność ta, szczególnie chrześcijanie, potrafili dobrze odróżniać misjonarzy katolickich i głosicieli Ewangelii od agentów kolonialnych.

Dowodem może być chociażby ten fakt, że na przykład znany misjonarz polski i wielki dobrodziej ludności chińskiej O. Szuniewicz bez lęku pozostał na terenie zajętych przez komunistyczne wojska chińskie. Kiedy zaś dowódca oddziałów komunistycznych dowiedział się, że O. Szuniewicz był i pracował w tym ośrodku misyjnym, że był lekarzem tamtejszego szpitala — wtedy przed bramą polskiego ośrodka misyjnego odbył defiladę, aby w ten sposób oddać hołd O. Szuniewiczowi, misjonarzowi polskiemu i wielkiemu dobroczyńcy ludności chińskiej.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

### Lekcja II

NA XXV NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (8 listop.) — Hbr 9, 24-28

„Chrystus raz jeden był ofiarowany dla złagodzenia grzechów wielu”.

Czytanie Listu do Hebrajczyków.

Chrystus wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga, nie po to, aby się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz na końcu wieków na złagodzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla złagodzenia grzechów wielu, drugi raz ukazuje się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go czekają.

Lekcja I (1 Krł 17, 10-16) — Psalm (145, 7, 8-9a, 9bc-10)

# Le świat KATOLICKIEGO

## ORĘDZIE PAPIEŻA NA JUBILEUSZ ONZ

Z okazji 25 rocznicy powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych; Papież Paweł VI przesłał do sekretarza generalnego U Thanta specjalne orędzie, w którym wyraził nadzieję, że ONZ potrafi odpowiedzieć na wielkie oczekiwania, jakie w niej pokłada świat. Organizacja Narodów Zjednoczonych musi być rzecznikiem tych wszystkich, którzy nie mają możliwości wypowiedzenia się, musi oskarżać każdy przejaw ucisku, bronić słabych przeciwko przemocy silnych. Dobro narodów dużych i małych wymaga, by państwa wyszły poza ciasne interesy nacjonalistyczne, by projekty nie pozostawały tylko martwą literą, a dialog nie przeobraził się w kalkulację, mogącą doprowadzić ludzkość do przepaści. „Świat współczesny dręczony najpoważniejszym z problemów, problemem przetrwania, żyje dzisiaj między obawą a nadzieją, i próbuje rozpa-

czliwie nadać sens swemu pracowitemu wspinaniu się wzwyż, by uczynić je prawdziwie ludzkim. Ojciec św. wyraża następnie słowa pochwały dla Organizacji Narodów Zjednoczonych za uznanie przez nią wolności religijnej, jako jednego z podstawowych praw człowieka. Jednocześnie ubolewa, że prawa tego odmawia się milionom ludzi, niewinnym ofiarom niedopuszczalnych dyskryminacji religijnych. Na zakończenie Papież oświadczył, że mimo ciągłych napięć i rodzących się konfliktów, jedność rodziny ludzkiej utwierdza się coraz bardziej. W zakończeniu swego orędzia Paweł VI stwierdza, że obowiązkiem chrześcijanina jest przyczyniać się do utrwalania braterstwa między ludźmi oraz żywi nadzieję, że ONZ, zajmując tak poważną pozycję, może zaangażować się skutecznie do tego wielkiego dzieła, postępując naprzód z wiarą i odwagą.

## ZWIĘKSZAJĄ SIĘ SZEREGI DUCHOWIENSTWA W INDIACH

*Jak informuje Kathpress, ilość tubylczych księży i zakonników w Kościele katolickim w Indiach poważnie powiększyła się w ciągu ostatnich 10 lat. I tak liczba kapłanów diecezjalnych obrządku tacińskiego zwiększyła się o 21 proc., zaś kleryków — o 63 proc.; ilość zakonnic — o 53 proc., nowicjuszek o 82 proc. To samo zjawisko obserwuje się w różnych katolickich obrządkach wschodnich w Indiach. Według najnowszych statystyk ogólna ilość kapłanów hinduskich wynosi 8600, braci zakonnych jest ponad 2100, a zakonnic — ponad 30 tys. Jednocześnie zmniejsza się cudzoziemski personel misyjny. Wszystkie archidiecezje Indii kierowane są już przez tubylczych arcybiskupów, natomiast z 54 diecezji kraju 14*

*pozostaje jeszcze pod kierownictwem biskupów-cudzoziemców.*

## DUCHOWIENSTWO POLSKIE W SPOŁECZNEJ I NAUKOWEJ INTEGRACJI NARODU

W katedrze oliwskiej odbyło się ostatnio sympozjum naukowe na temat roli duchowieństwa polskiego w społecznej, naukowej i kulturalnej integracji narodu. Wzięło w nim udział około 2 tys. osób świeckich i duchownych. Sympozjum zagał ks. biskup E. Nowicki. O roli duchowieństwa w rozwoju literatury i oświaty w Polsce do XVIII w. mówił mgr H. Urbański, natomiast ks. prof. dr M. Banaszak z Poznania wygłosił wykład poświęcony zagadnieniu narodowej i społecznej działalności duchowieństwa polskiego w okresie roz-

biorów. O zasługach duchowieństwa w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1919-1939 mówił ks. prof. dr Baciński z Krakowa. Przemawiał także pisarz kaszubski — A. Necel z Władysławowa.

## KORONACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ W SZAMOTULACH

*W Szamotulach odbyła się koronacja Obrazu Matki Bożej. Początki parafii szamotulskiej sięgają XI wieku. Obecny kościół z XV wieku, zbudowany w kształcie okazałej bazyliki gotyckiej, został podniesiony w roku 1542 do godności kolegiaty. Obraz M. B. z Dzieciątkiem, namalowany na drzewie, przywieziony został ze Wschodu. Ordynariusz poznański uzyskał obecnie u Stolicy Apostolskiej zezwolenie na koronację obrazu. Na wstępie odczytano pismo kardynała sekretarza stanu oraz breve Pawła VI. Aktu koronacji dokonał Prymas Polski. Współkoronatorami byli: arcybiskup Baraniak i biskup Nowicki. Sumę pontyfikalną odprawił metropolita poznański, a kazanie wygłosił Ks. Prymas. W uroczystości wzięło udział kilku biskupów i ok. 70 tys. wiernych.*

## PAPIEŻ PAWEŁ VI PRZYJĄŁ REKTORA KUL

We wrześniu br. w Rzymie przebywał rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego o. Mieczysław Albert Krąpiec, który uczestniczył w posiedzeniach Komisji do spraw Reformy i Programu Studiów Filozoficznych w Instytucjach Kościelnych. O. Krąpiec został przyjęty na audiencji przez papieża Pawła VI, który żywo interesował się aktualnym stanem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jego pracami i potrzebami. Papież przekazał dla KUL cenne wydanie watykańskiego kodeksu Biblii i Nowego Testamentu.



Wilhelm HUNERMANN

(46)

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Dobry człowiek — chwalili chorzy. — Zapomina się o swoich cierpieniach, gdy przyjdzie odwiedzić.

— Wesoły człowiek — zapewniała pani Beghetto, jego gospodyni domu. — Zawsze ma miły żart na ustach, a czasem śmieje się do rozpuku.

— Uczynny człowiek — chwalił go kościelny. — O wpół do szóstej otwiera sam kościół i dzwoni, żebym mógł spać godzinkę dłużej.

— Surowy człowiek — skarżył się Marco Peretta. — Myślałem, że kara Boska spadła na mnie, gdy niedawno temu prowadził mnie do domu, gdyż po ciemku nie mogłem sam znaleźć drogi.

— Wiem, wiem, śmiał się krawiec Pasquale. — Pijanego, jak bela wyciągnął cię z rowu i przywłókł do twojej starej.

— Ciało jest ohotne, ale duch mdły — tłumaczył się pijak nieudanym cytatem z Pisma św.

Najgłośniejsze hymny pochwalne śpiewały dzieci z Tombolo. Nie mogły dość nachwalić się, jak śliczne historie, do śmiechu i do płaczu opowiadał katecheta, a niektórzy, najpilniejsi, pokazywali, promieniując z dumy i radości, święte obrazki, które dostali. Przez dzieci znalazł nowy wikary także drogę do serc rodziców. Odwiedzał ich po domach, rozmawiał z nimi w swój serdeczny sposób o cieleczech, krowach i dzieciach, oglądał jak rzeczoznawca z zainteresowaniem obory, sprzęty rolnicze, tak, że poczciwym tombolanom rosły serca.

— Cóż to za przystępny człowiek, ten nasz nowy wikary, chwalili potem pełni zachwytu. — A na bydle zna się, niczym we wszystkich wodach kąpany handlarz żydowski. Widać, że w domu mają gospodarstwo.

Z domu pewnego handlarza bydła, dokąd wybrał się raz w odwiedzin, usłyszał przeraźliwe krzyki dziecka. Ojciec położył malca na kolanie i bił go, ile wlezie, różgą brzożową po odwrotnej stronie.

— Ja cię nauczę, ty bębnie — krzyczał w takt swych uderzeń. — Nauczę się Salve Regina ty z piekła rodem. Matko Miłosierdzia, przekłety chłopaku, życie słodkości i nadziejo nasza, witaj, ty wstrętny bębnie.

W tej chwili wszedł wikary.

— Ho, ho, panie Antonelli, cóż to tak młócisz na tym dziwnym klepisku.

— Ładne ziółko, don Sarto. Pochwalony wasza Wielebność. Pio, podaj rękę księdzu wikaremu. Ładne ziółko, ten przekłety, ten nędznik. Psiakość, nie chce się nauczyć Salve Regina. Ojciec cię już nauczy, ty potępieńcze i uparciuchu. Natychmiast powtórz księdzu wikaremu modlitwę, no, zaczyna. Matko Miłosierdzia, mów dalej.

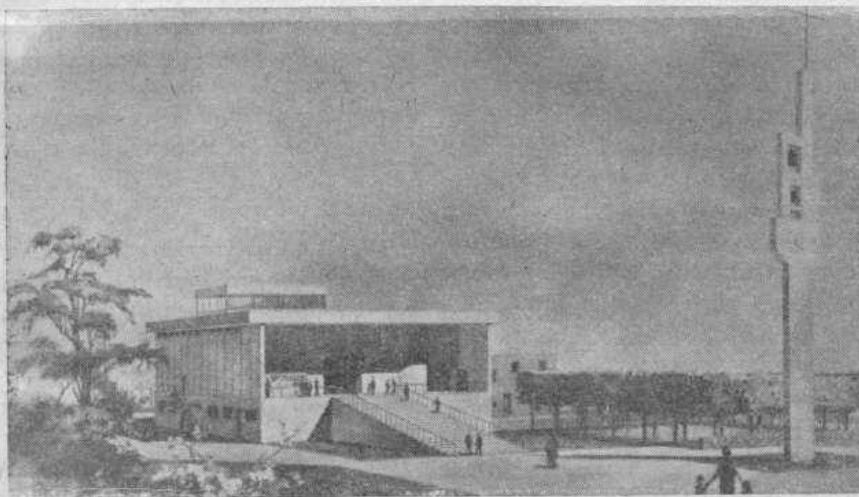
— Życie, nadziejo nasza, witaj. — wył malec i tarł pokrzywdzoną tylną część ciała.

— Słodkości, zapomniałeś — łajał ojciec — poczekaj, ja cię tę słodkość wypiszę natylnej części spodni...

— Ale, ale — przerwał wikary i dał znak chłopcu, by znikł, co malec od razu doskonale zrozumiał. — Jeżeli chcecie waszego chłopca uczyć modlitwy, to nie możecie przy tym tak strasznie przeklinać.

— Czy przeklinam wasza Wielebność? — wyjąkał zawstydzony handlarz. — Ależ proszę mi wierzyć, don Sarto, że my nie przeklinamy w Tombolo, aby Boga obrażać, albo Madonnę. Jakże byśmy mogli, kiedy Ją tak kochamy. Ale to nieodłączne od handlu. Bez przeklinania, nie można ani kawałka wołowiny sprzedać. Albo czy ksiądz myśli, że da się doprowadzić wołu do kupca aktami strzelistymi? Trzeba kłać, proszę księdza, inaczej nie pozbylibyśmy się ani jednego krowiego ogona, sapristi. Ale koło kościoła żaden z nas nie przejdzie, by nie zdjąć czapki, a wieczorem odmawiamy różaniec przed Madonną.

(Ciąg dalszy nastąpi)



To nie garaż, ani dom handlowy. To nowoczesny kościół katolicki — (patrz artykuł na str. 1).

## LUDZIE SĄ TACY

**PIWO Z KROWĄ!** — Do Kolegium Orzekającego w Opatowie wpłynął wniosek o ukaranie obywatela, który w dzień targowy niecodziennie się zachował. Wracając z targu chciał wstąpić do baru. Porzucił zamiar pozostawienia krasuli na zewnątrz, najspokojniej wprowadził krowę do środka prosząc bufetową o małe piwo dla siebie i wiązki konieczyzny dla krowy. Krowa nie czekając na poczęstunek — dała upust potrzebom wręcz odwrotnym. Konsumenci obrazili się mocno i właściciel krowy musiał się pocić przed Kolegium.

**MIEDZY PIĄTKĄ A DWOJKĄ.** — W Niemczech Zachodnich ukazała się książka psychologa dr Karlheinz Ingenhampa „Wątpliwe świadectwa”. Na podstawie długotrwałych badań autor doszedł do wniosku, że nauczyciele zachodniemieccy nie reprezentują odpowiedniego poziomu. 42 profesorom dano do oceny wypracowanie maturzysty z języka niemieckiego. Rezultat: nauczyciele ocenili wypracowanie od „bardzo dobrze”, do „niedostatecznie”.

Skandaliczny jest inny przykład: 92 nauczycieli oceniali dwa jednakowo wartościowe wypracowania na ten sam temat. Jedno było rzekomo pisane przez „zdolnego syna redaktora”, drugie przez „średnio uzdolnionego syna robotnika”. Te informacje doprowadziły do tego, że drugie wypracowanie zostało ocenione znacznie niżej.

**TO CI REKLAMA!** — Napis na stacji benzynowej przy szosie wylotowej ze stolicy Maroka, Rabatu: „Jedyna stacja benzynowa na Saharze. Wszystkie inne, które zobaczycie po drodze, są fatamorganę”.

**SPOSÓB NA SZEFA.** — Sir Thomas, prezes towarzystwa lotniczego British Overseas Airways, poprosił jednego z pilotów, aby przywiózł mu papugę z Afryki. Pilot spełnił prośbę szefa i przywiózł piękny okaz ary. Wątpliwe jednak czy pan prezes będzie zadowolony. Pilot nauczył papugę zdania, który wygłasza ona przy każdej okazji: „Podwyżka płac dla personelu latającego!”



Autor listu ze swoim wychowankiem.

Na ekranach kin można było obejrzeć dwa filmy, jeden opowiada historię cywilizacji, w której z kolei małpa jest panem, człowiek zaś zwierzęciem trzymanym w klatce. Drugi film mówi o cywilizacji, która doszła do wniosku, że książka jest wrogiem człowieka. wobec tego trzeba ją niszczyć. Książki pali się na stosie, a ludzi czytających karze.

★

Oba filmy mają podobną wymowę — ukazują, do czego może doprowadzić cywilizacja, jeśli nie idzie z nią krok w krok postęp kulturalny i moralny. Przerażający jest świat, w którym jest wszystko, tylko nie ma życia duchowego, nie ma kultury.

★

Skąd rodzą się pomysły takich filmów? Dlaczego filmowcy chwytają się takich tematów? Odpowiedzi na te pytania udziela samo życie. Świat idzie ku wysokiemu poziomowi cywilizacyjnemu, postęp techniczny nabiera tempa. Ale...

★

Ale właśnie istnieje to „ale”, automaty, komutery i inne wynalazki, będące wytworem umysłu i inteligencji człowieka w pewnym momencie zaczy-

## PISZE MISJONAR

Już niedługo i minie rok naszego pobytu w Kamerunie. Można się więc już pokusić na małe zsumowanie naszych dotychczasowych wrażeń. Wyjeżdżając z Polski wielu starało się urobić nasze pojęcia o tym kraju do którego zdążaliśmy. Następnie nasze pojęcia wzbogaciły się o nowe wiadomości w Paryżu przy spotkaniu misjonarzy przyjeżdżających na wakacje z Kamerunu. Wszystkich, którzy spieszyli nam z wiadomościami i pouczeniami można podzielić na dwie grupy. Jedni, którzy przedstawiali łatwość życia w Kamerunie, chcąc przez taką propagandę wzbudzić entuzjazm misyjny i zwerbować chętnych na misję. Byli to ci, którzy byli i są nam bardzo życzliwi i chcą dobra i rozkwitu naszej Polskiej Prowincji. Wiadomo ho-

## JESTEŚMY ODPOWIEDZIALNI

nają zastępować ludzkie myślenie. Człowiek przestaje myśleć — myśli i działają za niego maszyny. Nie musi czytać, bo na ekranach telewizorów może obejrzeć wszystko co tylko może go zainteresować. Jednym słowem wszystko co było dotychczas domeną działania ludzkiej inteligencji z wolną przechodzi w gestię bezdusznej maszyny.

★

Skomputerowany świat w pewnym momencie może się zamienić w swego rodzaju piekło dla człowieka — swego twórcy. Dlaczego? Bo rozleniwiony duchowo człowiek może stracić panowanie nad nim, ponieważ nie pracuje równoległe nad swym rozwojem duchowym. Jego poziom umysłowy i etyczny pozostawia wiele do życzenia. Skutki tego?

★

Właśnie filmy wspomniane na początku ilustrują, jaki może stać się świat, jeśli człowiek nie potrafi zsynchronizować rozwoju postępu cywilizacyjnego z postępem swoim własnym, ze swoim rozwojem duchowym, z rozwojem swej etyki dostosowanej do wymogów świata komputerów i ery podboju kosmosu. Etyki, która nie tylko będzie głoszoną



# RZ Z KAMERUNU

wiem, każda ekspansja misyjna budzi w młodych sercach zapał i powołanie misyjne. Uważam jednak, że realna propaganda misyjna powinna opierać się na prawdzie, choćby ona była trudna i nie zbyt wesoła. Wiemy, że młodzież zapala się bardziej do przezwyciężania trudności niż do wygod. Właśnie w tym duchu wyruszyliśmy na misję, nie by dzielić wygodę, ale trud życia misyjnego.

Druga grupa propagatorów znowu nadmiernie powiększała wszystkie trudności i u niektórych widać było wyraźny cel: zniechęcić nas za wszelką cenę. W rezultacie jesteśmy im wdzięczni, bo przez to przygotowaliśmy się na wielkie trudności i dzisiaj z perspektywy wielu miesięcy widzimy, że nie jest tak źle.

W samym Kamerunie mieliśmy się

wnet przekonać, że trudności były wyolbrzymiane. Opatrznościowo znaleźliśmy przyjaciół, którzy pospieszyli nam z pomocą. Przebycie trasy z Douala do Garoua uważali niektórzy wprost za niemożliwe do przebycia bez wypadku. Z obawą wyczekiwaliśmy zakrętów śmierci i karkołomnych spadów, było to nawet dobre, bo jazda nasza przy pomocy naszego doświadczonego przewodnika była ostrożna i dzięki Bogu, wbrew wszelkim pesymistycznym przepowiedniom, przyjechaliśmy do celu cali i zdrowi.

Wyobrażaliśmy sobie, że klimat tutaj jest o wiele cięższy aniżeli jest w rzeczywistości. Owszem, klimat jest bardzo ciężki, ale nie tak straszny. Największym wrogiem człowieka w Afryce jest słońce. Do wszystkiego jednak moż-

*(Dokończenie na str. 8-9)*

# NI WOBEC PRZYSZŁOŚCI...

zasadą postępowania międzyludzkiego, ale przede wszystkim realizowaną.



Powiecie, że nam taki świat jeszcze nie grozi, że żyjemy sobie spokojnie na etapie technicznym dalekim jeszcze od superkomputeryzacji, supertelewizyjnienienia i superzautomatyzowania. Ale marzymy o nim. Jest on ideałem, do którego chcielibyśmy jak najszybciej dotrzeć.



Współczesny świat jako całość nie osiągnął szczytów rozwoju cywilizacyjnego. To prawda, ale prawdą jest, że zdąża ku nim uparcie. Gdy okazuje się, że nie są to jeszcze te najwyższe, to już inna sprawa... Chodzi o to, by w swej drodze ku szczytom współczesny człowiek nie zagubił swego człowieczeństwa, by nie uległ naporowi materialnych dóbr, nie poddał się im, lecz nad nimi panował.



Chodzi o to, by współczesny człowiek był świadom tego co grozi jego potomkom, jeśli nie będzie pracował nad jednoczesnym rozwojem i swej cywilizacji, i swego człowieczeństwa. Chodzi o to,

byśmy wszyscy czuli się odpowiedzialni za kształt przyszłych czasów.



Nowe czasy wymagają od człowieka nowego spojrzenia na siebie samego i swoje obowiązki wobec Boga i ludzi — nasch bliźnich. Podstawy naszej etyki — dziesięcioro przykazań — na pewno nie ulegną zmianie, ale świat, ku któremu zdążamy, postawi przed nami na pewno nie jeden nowy problem moralny.



Trudno przewidzieć, jakie to będą problemy, można się jedynie ich domyślać, ale świadomość, że będą, że trzeba będzie je rozwiązywać i to rozwiązywać w duchu humanizmu, w duchu miłości bliźniego powinna mobilizować współczesnego człowieka do pracy nad odpowiednim przygotowaniem się do ich rozwiązywania.



Co to znaczy przygotowywać się? Wydaje mi się, że między innymi wychowywać młode pokolenie w poczuciu odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale i za świat, za swe otoczenie. Wychowywać je w duchu szacunku i miłości bliźniego. Przygotowywać się to znaczy pogłębiać i rozwijać etykę społecznego współzycia.

Z. K.

# Migawki emigracyjne

W AUSTRALII żyje rotmistrz Jan Salwa, który na czele 2 Szwadronu 10 Pułku Strzelców Konnych oswoił miasteczko Veendam. Z okazji 25-lecia oswoiienia miasta Holendrzy zaprosili na swój koszt rotmistrza do Veendam i poprosili o odsłonięcie tablicy pamiątkowej na placu, który odtąd nosi nazwę „Jan Salvaplein”.

JĘZYK POLSKI W WOJSKU. — Grupa b. uczniów Internatu św. Kazimierza z Vandricourt odbywających obecnie swoją służbę w wojsku francuskim została odkomenderowana na Mont Valérien, gdzie są przygotowani na tłumaczy języka polskiego. W tej grupie znaleźli się Gajda z Asq, Beblík z Flers-en-Escrebieux, Palmowski spod Béthune oraz Klóska i Filipczak ze Wschodniej Francji. Tworzą zgrany zespół i mają się bardzo dobrze, bo w języku polskim są bardziej zaawansowani niż inni ich koledzy.

WDZIĘCZNI PARAFIANIE. — Ks. Prałat Antoni Sawicki z Dechy przebywał ostatnio w Kanadzie, dokąd zaprosili go b. parafianie, którzy przestali mu również bezpłatnie bilet lotniczy. Z Kanady otrzymaliśmy kartkę od Księdza Prałata z widokiem wodospadu Niagary i z wiadomością, że odprawia codzienne Msze św. w polskim kościele św. Stanisława w Toronto, że spotkał się z ks. Miczko, z inż. Jarmickim i innymi znajomymi oraz że brał udział w wielkiej dorocznej pielgrzymce Polaków do Midland.

NA CMENTARZU PSÓW w Paryżu jest nagrobek z następującym polskim napisem: „Kochany Mały Mopsik taki wierny i czuły, taki dzielny i dobry. Jak możemy ci się wywdzięczyc za twoje szlachetne i czyste serce. Kazaliśmy cię zabić dlatego, że stary i chory cierpiełbyś bardzo, a my cierpielibyśmy z tobą. Przebacz twym niewdzięcznym opiekunom. Ich ból jest wielki”.

OMEGA

na się przyzwyczaić. Wszyscy powiadają, że ten rok był tutaj wyjątkowo trudny, tym lepiej dla nas, bo przeszliśmy dobrą zaprawę, gdyż psychicznie byliśmy przygotowani na jeszcze większe trudności. Spiekota w tym roku w sumie podobno była większa o 3 stopnie Celjusza w porównaniu z ubiegłymi latami. Wreszcie okres deszczowy, który opóźnił się o całe dwa miesiące. Przewlekła susza zapowiadała klęskę, wiele pracy ludzkiej w polu poszło na marne. Na szczęście deszcz odpędził ponure myśli ludzi, którzy wkoło bredzili o klęsce głodowej.

Jakże jednak spacone były nasze pojęcia o okresie deszczowym. Jak wszyscy Europejczycy myśleliśmy, że to okres, w którym bez przerwy leje jak z cebra i cechą charakterystyczną to powódzie i kilkumiesięczny potop. Tymczasem jest to okres wspaniały, okres życia. Pada, ale nie nadmiernie. Znow

mówi się, że to to wyjątkowy rok, nie ma wielkich deszczów. Wyczekiwałem kiedy to nareszcie nadejdzie sezon prawdziwych ulew, gdy tymczasem zapowiedziano, że niebawem zbliża się koniec pory deszczowej. Czyli same niespodzianki, dla nas optymistyczne.

Prawdę powiedziawszy życie zewnętrzne nam wszystkim ułożyło się niespodziewanie dobrze. Natomiast spotkał się z wielu innymi problemami, o których trudno dać wyczerpującą odpowiedź. Najważniejszy z nich, to kontakt z ludnością. Jak się okazuje jest on łatwy do osiągnięcia, bowiem tutejszy człowiek jest bardzo życzliwie nastawiony do misjonarzy, bo misjonarz to dobroczyńca dla niego. Niestety, bliższy kontakt, zcalenie się z ludem, utrudnia nieznanostwo języka tubylczego. Dla nas to dodatkowa trudność, zmęczeni bowiem jesteśmy zdobywaniem języka francuskiego rekordowym tempem. Przybywszy do Kamerunu znaleźliśmy francus-

kie teoretycznie, brak nam było jednak większej praktyki. Tutaj więc musieliśmy doskonalić nasze wiadomości zaczerpnięte w Paryżu. Bo mimo wszystko choć panuje tutaj moc różnych języków, to jednak język francuski jest językiem oficjalnym i bez niego ani rusz. Musimy więc pokonywać dwie trudności naraz, nie tracimy jednak nadziei. Już teraz możemy się pochwalić, że język francuski nie sprawia nam większych trudności, a w języku guidar poczyniliśmy też postępy. Język tutejszy jest trudniejszy do nauczenia, bo jest językiem tylko mówionym, brak pisowni i ścisłych reguł gramatycznych. Wszystko dopiero jest w powijakach, z czym porają się misjonarze. Zauważyliśmy, że niektórzy długoletni bywalcy (Francuzi) nie znają tutejszego języka, z wyjątkiem jednego Ojca, który jest już tutaj przeszło 20 lat. Jest to człowiek poważny i stale powiększa swoje znajomości języka guidar. Mamy więc nadzieję, że i my za kilka lat będziemy znali ten język.

## NOWOCZESNOŚĆ W KOŚCIELE

(Dokończenie ze str. 1-2)

że ubogie. Zgoda. A kiedy i gdzie Chrystus otaczał przepych i bogactwo? Odnowa posoborowa polega na powrocie do pierwotnego, autentycznego chrześcijaństwa. I właśnie to dawne chrześcijaństwo różniło się od ówczesnego ozłoconego świata prostotą i skromnością. To oczywiście, że Bogu należy się to, co najlepsze. Ale czy to muszą być akurat świecidełka, przeważnie wątpliwej wartości? Oddajmy na służbę Stwórcy to, co mamy dziś cennego: kute żelazo, ciosany gład, rzeźbiony, szlachetny kamień, żelbeton, gustowne tkaniny itp. I jeszcze jedno. Na nowo uświadomiono sobie, że najwyższym aktem religijnym jest Przenajświętsza Ofiara. Dlatego najważniejszym sprzętem w kościele jest ołtarz — stół ofiarny. On musi skupiać całą naszą uwagę i dlatego usuwa się z kościołów to wszystko, co tę uwagę rozprasza. Owszem, będą wizerunki Matki Bożej i Świętych, ale na pierwszym miejscu musi być On — Gospodarz Domu Pańskiego. Aby jednak zrozumieć to wszystko, co nowego dzieje się w naszych kościołach i w ogóle w Kościele Pow-

szechnym, musimy ustawicznie i wytrwale zmieniać naszą religijność.

Nowoczesna sztuka idzie po linii posoborowej teologii, która szczególnie akcentuje:

— powrót do Ewangelii (stąd prostota w kościele);

— dowartościowanie Ludu Bożego (dłatego wierni mają zbliżyć się do ołtarza);

— akceptacja ziemskich wartości (stąd otwarcie się na wszelką wielką sztukę i na jej twórców);

— podkreślenie tajemnicy Kościoła (i dlatego stosuje się symbole i formy abstrakcyjne, które trafniej oddają rzeczywistość nadprzyrodzoną niż realistyczny, pobożny elementarz);

— pełne zaangażowanie w chrześcijaństwo (z tego względu sztuka działa nie tylko na uczucie, ale na umysł i wolę).

Bądźmy ludźmi dobrej woli i umiejmy odnaleźć niezmiennego, „stałego” Boga w tym, co nowe.

Ks. R. WALDERA

Zwyczaje pogańskie, okazuje się, że są bardzo głęboko zakorzenione. Z obserwacji mogę powiedzieć, że nawet wszyscy ochrzczeni, to pół poganie i pół chrześcijanie. Zmienić przekonania i wierzenia jest niestety niezmiernie trudno. Nie mówiąc o starym pokoleniu, zauważyłem u dzieci, nawet z rodziców już ochrzczonych, gdy chodzi o niektóre przejawy przyrody wyłącznie operującymi i odruchami głęboko zakorzenionymi z pogaństwa. Np., będąc w górach z dziećmi, znaleźliśmy olbrzymie drzewo obalone przez piorun. Mówiłem im by weszły na konary tego drzewa to im zrobię piękne zdjęcie. Niestety, dzieci nie chciały, choć bardzo lubią się fotografować. Jak się okazuje na takie drzewo rażone piorunem nie wolno wchodzić, gdy człowiek postawi na nim swoją stopę — musi umrzeć. Dzieci bardzo mnie lubią, gdy więc usiłowałem wejść na to drzewo, widziałem straszne przerażenie w ich oczach, wprost błagały: niech Ojciec nie idzie, bo Ojciec umrze. To było więcej niż zwykłe wierzenie, to było głębokie przekonanie, że tak jest. Zwróciłem im uwagę, że są przecież chrześcijanami i jedynie Pan Bóg decyduje o życiu człowieka. No tak — przyznały rację — ale w tym wypadku jest inaczej,



mam zapytać starszych. Trzeba więc kilku pokoleń, by wykorzenił przekonania pogańskie.

U podnóża góry jest maleńki stawek, w którym mieszka szatan. Nikt nie waży się do niego przybliżyć, bo szatan wtedy wychodzi z wody i zabija. Wszystkie dzieci z daleka omijają wodę, gdy zbliżyłem się do brzegu, okropnie mnie ostrzegają, że zginę, bo szatan zabierze mnie do wody. Gdy jednak nic mi się nie stało, to mówiły: a bo ja jestem Ojcem i to biały, więc szatan miał strach. Czarownicy okoliczni czuwają nad tym, by te przekonania nie wygasły. Gdy ktoś jest chory, pierwsza droga prowadzi do czarownika, on poczaruje, popluje (znak specjalnego błogosławieństwa), powie jakieś zaklęcia i potem się idzie do przychodni lub lekarza. Wielu jeszcze dzisiaj nie uznaje prawdziwej medycyny, na szczęście jest ich coraz mniej. Czarni zgadzają się z tym, że biali robią i postępują inaczej, bo dla nich to nie są zwykli ludzie. Jedni są przekonani, że wyszli z wody, być może dlatego, że pierwsi biali przypłynęli okrętami. Inni, i to wierzenie jest powszechniejsze, uznają białych jako ludzi już po zmartwychwstaniu. Po prostu kiedyś byliśmy Murzynami i za dobre życie Pan Bóg nas wybielił i przyszliśmy na świat i jesteśmy bogaci i mamy wszystko. Jest to wygodne tłumaczenie na to, że oni nic nie mają i o nic się nie starają, po prostu Pan Bóg tak chce, a po śmierci i oni zmartwychwstaną i też będą mieli wszystko.

Obrzędy pogrzebowe w różnych okolicach są różne. Wszystkich jednak grzebie się w pobliżu zagrody, czasem tylko można spotkać cmentarze. Zmarły pogrzebany już nie istnieje, nawet we wspomnieniach. Dlatego pielęgnacja grobów u pogan jest nieznaną. Jedynie większe ceremonie pogrzebowe są przy pogrzebie ojca rodziny, tym bardziej szefa wioski, klanu czy kantonu. Wtedy ceremonie i tańce trwają całe noce. Wśród szczepu guidar, ojciec rodziny zostaje pochowany w środku swojej chaty, po czym zostaje załamany dach i nikt już w niej nie mieszka. Z tym zawałonym dachem chata pozostaje tak długo, dopóki sama się nie rozsypie. U chrześcijan można spotkać mogiły przyozdobione

krzyżami, jednak przeważnie przy samej zagrodzie.

O różnych szczegółach tutejszego życia pisywałem już w moich listach niejednokrotnie, nie chcę się więc powtarzać. Z tego przeglądu jednak wynika że daleka jest jeszcze droga do prawdziwej i pełnej chrystianizacji tego kraju

W sumie można powiedzieć, że nasz start w Kamerunie był dla nas nadzwyczaj szczęśliwy, bez przeszkód i niespodzianek. Widać wyraźnie, że Pan Bóg jest z nami i nam błogosławi. Trzeba więc być wdzięcznym Bogu za wszystko i prosić o dalszą opiekę.

O. Tadeusz Krzemiński O.M.I.

# Życia emigracji

FRANCJA

## BISKUP POLSKI PO 38 LATACH — ZNOWU W DAMMARE-LES-LYS!

W dniu 25 października br. parafia polska w Dammare-les-Lys witała uroczyście J. E. ks. biskupa Szczepana Wesołego, który przybył by poświęcić obraz św. Stanisława Kostki.

Przed nim był tutaj ks. biskup Przeździecki, ordynariusz podlaski, członek Komisji Episkopatu Polskiego dla spraw Emigracji. Liczne wówczas Stowarzyszenie Mężów Katolickich otrzymało swój sztandar, którego poświęcenia dokonał ks. biskup Przeździecki. Był to rok 1932.

Po tylu latach wierni mogli znowu odczuć więź łączącą wielką rodzinę emigracyjną z Rzymem, gdzie rezyduje Opiekun duchowy Emigracji, ks. biskup Władysław Rubin i jego pomocnik ks. biskup Szczepan Wesoły oraz z Ojczyzną i Prymasem Polski, którego pomocnikami są obaj Biskupi.

Ks. Biskupowi towarzyszył wicerektor Polskiej Misji Katolickiej z Paryża, ks. prałat Bernacki. Do koncelebrzy przyłączył się wierny przyjaciel Polski

i Polaków, ks. Mollin. Obecni byli przedstawiciele kleru francuskiego, na czele z miejscowym proboszczem. Wydawnictwo z La Ferté reprezentował redaktor „Niepokalanej”, ks. E. Szymeczko OMI. A uroczystość urządził i wspaniale prowadził ks. Proboszcz A. Krzoska.

Wszystkim obecnym na długo pozostaną w pamięci słowa Ks. Biskupa, który nawiązując do niedzielnej Ewangelii, wołał: „Przejrzeliśmy, jak ten ślepiec niedawny, Bartyzeusz. Wybraliśmy Chrystusa, ale czy w swoim wyborze jesteśmy konsekwentni? Czy nie poddajemy się pokusie miernoty, zrównania z ludźmi tego świata? Patrzenie na św. Stanisława. To wzór konsekwencji w wyborze i stałości! — „Do wyższych rzeczy jestem stworzony”. Nie poddaje się miernocie swego środowiska. Bity i wyśmiewany wznosi bunt i wytrwale dąży do wytkniętego celu: zjednoczenia z Bogiem. To jego wielkość. To tajemnica naszej wielkości”.

## NIEDZIELA Misyjna W GAUTHERETS

Dnia 18 października parafia Gautherets przeżyła nadzwyczajną Niedzielę Misyjną. Żegnała bowiem młodego Misjonarza polskiego, odjeżdżającego na Madagaskar. Ks. Hubert Sinka, C.M.

(Zgromadzenie Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo) po 8 latach pracy wśród Polonii Brazylijskiej (stan Parana), na własną prośbę jedzie na Madagaskar, aby objąć placówkę

wśród Malgaszów. Za nim pojadą inni Misjonarze z Krakowa. Dawno założone Koło Misyjne wystąpiło ze swym sztandarem podczas sumy. Zebrani z zapartym oddechem i niejedni ze łzą słuchali Słowa Bożego młodego Misjonarza. Po sumie ks. proboszcz W. Czapła pożegnał go w imieniu całej parafii,

zapewniając o poparciu modlitwami i ofiarami. Złożyli je wierni hojnie na dwu Mszach św. Młodzież KSMP wręczyła swoją daninę. Urządziła wieczorek pożegnalny.

25 października ks. Hubert Sinka odleciał na Madagaskar. Szczęść mu Boże!

## UROCZYSTOŚĆ KSMP W OKRĘGU MONTCEAU-LES-MINES

W niedzielę 8 listopada br. Młodzież całego okręgu Montceau-les-Mines zbieże się o godzinie 15.30 w kościele w Gautherets na Mszę św. ku czci św. Stanisława Kostki. Po Mszy akademii z występami poszczególnych grup KSMP. — Do tej uroczystości Młodzież przygotowana została religijnie przy pomocy ks. prałata Z. Bernackiego, Wi-

cerekтора Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Wygłosił on w każdej parafii specjalną naukę porą wieczorową, począwszy od Gautherets w dniu 3 listopada, 4-go na Baudras, 5-go Le Creusot, 6-go La Saule. Sobota 7-go listopada przeznaczona została na spowiedź. Księża podali szczegółowy program swoim grupom.

## Komunikat Związku b. Deportowanych

W dniu 22 listopada br. odbędzie się w Paryżu walne zebranie Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych. Tegoroczne spotkanie jest spotkaniem wyjątkowym, dla wszystkich ofiar prześladowania. Obok bowiem ważnych do omówienia problemów, dotyczących wszystkich deportowanych, zbiega się ono z 25-tą rocznicą uwolnienia z obozów koncentracyjnych i więzień.

Z tego też powodu, program zebrania jest rozszerzony:

— w sobotę 21-go listopada

Wspólne koleżeńskie spotkanie i posiłek w salonach YMCA — 13, avenue

Raymond Poincaré — metro Trocadero — o godzinie 18,30.

— w niedzielę 22-go listopada

O godzinie 11-tej, Msza św. w kościele polskim w Paryżu przy 263 bis, rue St. Honoré — metro Concorde lub Madeleine.

O godzinie 14,30 Walne zebranie w sali YMCA — 13, avenue Raymond Poincaré — metro Trocadero

Apelujemy gorąco do wszystkich Koleżanek i Kolegów by chociaż raz, po 25 latach uwolnienia, zdobyli się na przybycie celem wspólnego spotkania

Zarząd Związku

## Kronika Polonii

♦ W wielu koloniach polskich w ostatnią niedzielę października obchodzono uroczystość Chrystusa Króla. Przeocznono, że wedle nowego kalendarza liturgicznego uroczystość tę ma się obchodzić w ostatnią niedzielę roku kościelnego czyli na tydzień przed Adventem.

♦ Bractwo Różańcowe w Dourges święciło 40-lecie swego istnienia, a Bractwo w Carvin — 46-lecie. Nie prze-

oczyło również swej 43 rocznicy założenia Towarzystwo Polek w Sallaumines.

♦ Związek Bractw Żywego Różańca w Belgii zorganizował już po raz 16-ty tradycyjną pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Banneux. Do rodaków z Belgii dołączyli się liczni Polacy z północnej Francji, przybyła też po raz pierwszy grupa Polaków z Niemiec pod kierownictwem ks. Kieka.

## ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

♦ Z inicjatywy organizacji okręgowych wschod. Francji zorganizowano w Creutzwald piękną uroczystość (dawno już takiej Creutzwald nie widziało!) ku uczczeniu zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą z okazji 50-lecia „cudu nad Wisłą”. Równocześnie uczczono pamięć oficerów i żołnierzy polskich pomordowanych w Katyniu.

♦ W Brukseli obradował ósmy Walny Zjazd PPS w Belgii przy udziale 30 delegatów. Stwierdzono między innymi, że „socjalizm związany jest niepodzielnie z wolnością i demokracją i że takiego socjalizmu obecnie w Polsce nie ma”.

♦ Niedzielę pogłębienia wiedzy biblijnej w Escaudain zorganizował miejscowy duszpasterz ks. H. Mrzygłód T. Chr. Przy tej okazji ks. Stawarski przedstawił film z pobytu polskiej pielgrzymki w Ziemi Świętej.

♦ W La Ricamarie urządzono miły wieczór parafialny na który złożyło się odegranie sztuki teatralnej oraz występ młodzieży z KSMP i dzieci.

♦ W Paryżu odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego PSL na Francję z udziałem działaczy terenowych.

♦ ZUPRO Lens pamięta o swych zmarłych. W pierwszą rocznicę śmierci pani Deschamps, prezeski tej organizacji, odbyła się w Lens w kościele św. Barbary Msza św. za spój jej duszy.



O CZYM TO DUMAC NA PARYSKIM BRUKU

Jak to było 30 lat temu w Baudras

Przypominają mi o tym, w swoich wspomnieniach, państwo Dąbrowscy, nauczycielstwo polskie w Baudras:

Po zajęciu, w czerwcu 1940 r. tutejszego terenu Francji, wśród ludności nastąpił najprzód okres paniki, a następnie utajonego strachu. Powoli jednak wszystko wracało do ustalonego porządku. Wobec tego, że budynek szkolny prawie pozostał nietknięty w październiku tegoż roku rozpoczęliśmy naukę polską. Nauka ta trwała przez cały okres okupacji Francji i program nauczania wykorzystywany był w całej pełni. Na lekcje polskie przychodziło ponad 100 dzieci polskich. Tak samo rozwinięto się życie organizacyjne.

Po wkroczeniu wroga na nasz teren należący do gminy Sanvignes-les-Mines, życie wszelkich organizacji społecznych na pewien czas zamarło. Dopiero po niespełna rocznej przerwie, zaczęły się wyłaniać na widownię przede wszystkim organizacje kościelne. W porozumieniu z miejscowym prob. ks. Zblewskim, powołaliśmy do życia organizację młodzieżową KSMP. Z tej młodzieży wyłonili się chór kościelny. Wieczorami zbieraliśmy młodzież w świetlicy, korzystając z wykładów — pogadarek i wesołych rozrywek. Zaprosiliśmy również ks. Sobieskiego do tutejszej kolonii. Wystaraliśmy się na kopalni Mines de Blanzy, o odnowienie sali jak również sceny dla naszej młodzieży. Były to zabiegi bardzo trudne, jak na owe czasy, ale udało nam się wszystko.

Nastąpił 1943 r. a z nim, tworzenie się oddziałów P.O.W.N. Skupiona młodzież w KSMP przybrała niebawem charakter akcji podziemnej. Młodzież została podzielona na sekcje, czyli na piątki. Takich piątek powstało sześć, w tym pięć męskich i jedna żeńska. Po uroczystym zaprzysiężeniu, młodzież zbierała się potajemnie w lasach. Spełniła rozkazy, była nam pomocą w przeprowadzaniu polskich żołnierzy przez linię demarkacyjną. Sekcja żeńska ukończyła kurs sanitarny. Prócz wyżej wymienionej pracy, niesiśmy pomoc żołnierzom polskim i jeńcom przebywającym w niewoli niemieckiej. Za naszym pośrednictwem, udało nam się przestać przez PCK w Lyonie 445 paczek jeńcom.

Powyższe dane niech będą dowodem jak nauczycielstwo polskie we Francji pracowało nie tylko nad wychowaniem działwy i młodzieży, ale znajdowało się wszędzie tam gdzie toczyła się walka „Za naszą i waszą wolność”.

J. Majcherczyk

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. kan. Kitka Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Billy-Montigny (P. de C.)

Table with 2 columns: Name and Amount. Rows: Billy w kościele (330,00), Od Bractwa Żyw Różańca (100,00), Montigny-en-Gohelle (125,00), razem 555,00

Ks. Bednorz Alfered OMI i Ks. Nasiorowski Jerzy OMI — od Rodaków z Parafii Polskiej Waziers (Nord)

Waziers Notre Dame :

Table with 2 columns: Name and Amount. Rows: Zbiórka w kościele (160,00), Stowarzyszenie Polek (30,00), Seniorzy KSMP (65,00), Bractwo Żywego Różańca (50,00), KSMP m. i ż. (50,00), P. Wojtasik (20,00), P. Płaczek (30,00), P. Stasińska (15,00), P. Wojciechowska (20,00), P. Tomasik (10,00), P. Winnicka (20,00), Bezimiennie (100,00), Pp. Chwastyniakowie (20,00), Bezimiennie (10,00)

Frais Marais :

Table with 2 columns: Name and Amount. Rows: Zbiórka w kaplicy św. Stanisława (110,00), Zbiórka w kościele Ste-Rictrude (80,00), KSMP (20,00), Stowarzyszenie Polek (30,00), Bractwo Żyw. Różańca (10,00), Bezimiennie (50,00)

razem 900,00

Ofiarodawcom „BÓG ZAPŁAĆ”

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I.

C. C. P. 1 268-75 Paris.

NA MIESIĄC INWALIDY

Podajemy nazwiska ofiarodawców, którzy pospieszyli z pomocą finansową polskiemu inwalidzie wojennemu, znajdującemu się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej :

Table with 2 columns: Name and Amount. Rows: E. Adamski (30 F), A. Strzelecki (10 F), A. Baranowscy (20 F), W. Nawojnska (10 F), A. Falquet (20 F), S. Gibowski (100 F), Pani Tadyszak (50 F), M. S. (100 F), H. Cywinski (100 F), W. Kędziński (125 F), S. Łucki (30 F), J. Półtorak (50 F), A. Poślednik (20 F), S. Kuczmynda (20 F), J. Szczepan (10 F), Związek B. Wojskowych Cite Jeanne d'Arc (30 F), J. Sas (30 F), Pani Iwaniecz (20 F), T. Brzostek (10 F), A. Posmowski (50 F), M. Rudź (50 F), J. Grobelny (25 F), Pani J. Jurgielewicz (30 F), J. Wyka (30 F), M. J. (35 F)

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy kierować na konto pocz.: C.C.P. 7913-93 Paris, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3, lub czeki bankowym ewent. przekazem pocztowym, wypełnionym na Związek.

Zarząd PZIW

Advertisement for GŁOS KATOLICKI and LA VOIX CATHOLIQUE. Includes address: 263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1<sup>er</sup>), phone: 742 83-85, and contact info for Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

## 1970 — w Janosikowej dziedzinie

„Góralu, czy ci nie żal” — oto pierwsze słowa tęsknej, pełnej umiłowania ojczystych stron piosenki o góralu, który musiał rzucić świerkowe lasy i hale i wyjechać w dalekie strony za chlebem. Kamienista, jałowa gleba Podhala bowiem nie dawała nigdy wysokich plonów, nie rodziła złotej pszenicy, co najwyżej chude żytko „a przede wszystkim owies i ziemniaki, grulami zwane. Wysoko w górach położone hale również ograniczoną tylko mogły wyżywić ilość bydła i owiec. Pozostały lasy, ale w tych zabroniono z czasem góralom polować.

Kto nie chciał nagiąć karku pod pańskim i austriackim batem uchodził w góry do zbójników. Jednym z nich był Janosik, bohater polskich i słowackich legend, który łupił panów, a pomagał biednym i pokrzywdzonym. Nie mógł jednak Janosik zmienić góralskiego losu, dać chleba wszystkim głodującym rodzinom. Toteż wielu górali zmuszonych było „odchodzić od stron ojczystych” na emigrację. Z końcem XIX i z początkiem XX w. dziesiątki tys. osób wyemigrowało z wygłodzonej i przeludnionej podhalańskiej wsi do Europy Zachodniej i obu Ameryk. Pewną, nieznaczną poprawę losu przyniosło Podhalu uzyskanie przez Polskę niepodległości, po I wojnie światowej. Rozwój turystyki doprowadził do ożywienia gospodarczego szczególnie osiedla miejskie, a przede wszystkim Zakopane, stające się modnym ośrodkiem górskiej turystyki. Niewiele zmieniła się sytuacja przeludnionej wsi, zresztą nie tylko na Podhalu. Toteż emigracja „za chlebem” trwała nadal.

A potem przyszła wojna, hitlerowska okupacja, daremne próby okupanta pozyskania górali do swych niecznych celów. I znowu tak jak za Jana Kazimierza, walczyli górale za Polskę, uczestniczyli w walce podziemnej z okupantem i nieraz składali za nią swe życie. Przyszło wreszcie wyzwolenie i rozpoczął się

nowy okres w historii kiedyś nowotarskiego starostwa, a dziś powiatu nowotarskiego.

Urzeczywistniły się w pełni marzenia odkrywców i piewców skalnego Podhala, Chałubińskiego, Witkiewicza, Kasprowiczka i Tetmajera, Szymanowskiego, Szafra, Goetla i innych. Na niespotykaną przed wojną skalę rozwinęła się mianowicie turystyka.

Nie sama jednak turystyka decyduje, że nie muszą dziś szukać chleba na obczyźnie potomkowie żołnierzy Jana Kazimierza, powstańców Kostki Napierskiego, góralskich rodów Krzeptowskich, Gąsieniców, Sabatów i innych. Podobnie jak na całym świecie bielszy i pewniejszy chleb tutejszym mieszkańcom zapewniła powstała tu po wojnie przemysł. Decyzją władz zlokalizowano mianowicie w Nowym Targu jeden z największych obecnie w Polsce zakładów obuwniczych. Dziś zatrudnia on 9 tys. robotników i produkuje ponad 10,5 mln par obuwia rocznie. Zakład wyposażony jest w najnowocześniejsze maszyny produkcji krajowej i zagranicznej. Stosuje nowoczesną technologię produkcji i daje obuwie nie tylko trwałe, ale i modne. Świadczy o tym m. in. fakt, że blisko 2,5 mln par obuwia nabywają kupcy z Europy Zachodniej, USA i Kanady.

„Podhale”, bo taką nazwę noszą zakłady, dają pracę i dobry zarobek wielu synom i córkom tych rodzin, które przed wojną dosłownie głodowały. Nie dość na tym. Dzięki zakładowi wielu młodych ludzi otrzymało nie tylko pracę, ale i wykształcenie. Trzech nowotarskich górali zostało dyrektorami zakładów, wielu kierownikami i majstrami, po ukończeniu średnich szkół zawodowych i wyższych w kraju i zagranicą. Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale” troszczą się także o to, aby pracujący mieli możliwie szybko własne mieszkania, o zdrowie załogi, wypoczynek i rozrywkę.

Rozwijają np. własne budownictwo mieszkaniowe. Utrzymują gabinety i ambulatoria z licznym personelem lekarskim i pomocniczym. Prowadzą zakładowy dom kultury, ośrodki wczasowe, sztuczne lodowisko. Przy zakładzie istnieje ponadto teatr amatorski, teatr kukielkowy, zespoły regionalne tańca i śpiewu, klub hokejowy, który zdobył już dwa razy mistrzostwo Polski.

W tym świetle zrozumiałe jest, że zakłady noszące imię „Podhale” wywierają ogromny wpływ na życie nie tylko pracujących w nim ludzi i ich rodzin, ale również na miasto, na Nowy Targ, na cały powiat, na Podhale. Dla ścisłości dodajmy, że nie one jedne. Bo przecież np. w Szaflarach powstał równie nowoczesny zakład produkcji nart. Zatrudnia wprawdzie tylko 400 osób, ale produkuje aż 120 tys. par nart rocznie. Dostarcza nowoczesny sprzęt do „białego szaleństwa” jak nazywają narciarstwo nie tylko dla sportowców i turystów w kraju lecz również w USA, Kanadzie, NRF i innych krajach Europy i świata.

Nowy Targ, który na początku XVI w. miał 96 domów i nie więcej niż pół tys. mieszkańców, w 1921 r. liczył 8 tys., w 1938 — 11,5 tys., a obecnie 22 tys. mieszkańców. Na wielkie miasto wyrosło Zakopane — stolica zimowych sportów. Pięknie rozwinęły się także uzdrowiskowe i turystyczne miejscowości jak Rabka, Szczawnica, Krościenko, Czorsztyn, Bukowina, Poronin, Kościelisko i inne. I rozwijać się będą nadal, kiedy w oparciu o odkryte tu źródła ciepłej wody o temperaturze 38 stopni C powstaną kąpieliska czynne cały rok, kiedy na bystrym Dunajcu powstanie ogromna zapora i sztuczne jezioro, kiedy na Polanie Szymoszkowej zbudowany zostanie nowy, duży ośrodek wypoczynkowy.

Na całym Podhalu jak grzyby po deszczu rosną nowe domy wczasowe, schroniska turystyczne, ośrodki sportów zimowych, sanatoria, hotele, restauracje, punkty różnego rodzaju usług. W oczach zmienia się wygląd tej niegdyś biednej i zaniedbanej krainy, której jedynym urokiem były wspaniałe Tatry, uroczyste lasy i hale, a której nieszczęściem był brak pracy i chleba dla jej synów. A dziś? Trudno wszystko opisać. Tu trzeba przyjechać i zobaczyć nowe Podhale i jego gospodarkę, aby ocenić zmiany, które się tu dokonały.

Stanisław Moldrzyk